

Lekcja z Ewangelii według św. Marka 6:14-29

Zła niewiasta i słaby mężczyzna

Złoty tekst:

„Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta, ale bądźcie napełnieni duchem” – Efezj. 5:18.

Herodiada, młoda niewiasta blisko spokrewniona z panującą rodziną Heroda, żywiła w sobie ambicję, aby stać się królową. Wuj jej, Filip, jako najstarszy syn Heroda Wielkiego, był domniemanym następcą tronu, więc Herodiada powodowana ową ambicją tak zręcznie umiała zabiegać o względy Filipa, że została przez niego przyjęta za żonę. Jednakowoż przy śmierci Heroda Wielkiego wyszło na jaw, że on wydziedziczył swego najstarszego syna Filipa i że Herod Antypas został uczyniony dziedzicem królestwa.

Potrzebne było, aby Herod Antypas udał się do Rzymu, by tam otrzymać królewski autorytet i gdy tam bawił, był gościem w domu swego brata Filipa i Herodiady, żony Filipa, która także była jego siostrzenicą. Herodiada naturalnie doznała wielkiego rozczarowania w tym, że ambicja jej nie spełniła się. Jednakowoż ambicja, szczególnie samolubna, nie ma granic i zdaje się, że ona zaraz tam podjęła zabiegi, aby zdobyć względy jej młodszego wuja, Antypasa. Jej chytne metody w tym względzie były widocznie bez żadnych skrupułów i nader skuteczne. Tak umiała ośwładać Heroda Antypasa, że ten odepchnął od siebie swoją żonę, córkę króla arabskiego, po czym Herodiada ze swoją córką, prawdopodobnie czternastoletnią, opuściła swego męża Filipa, aby zostać żoną Heroda i w ten sposób dostąpić zaszczytu królowej, którego tak bardzo pożądała.

Uchybienia i zawody innych osób powinny być korzystną lekcją dla nas. W sprawie Herodiady mamy przed sobą ilustrację siły wynikłej z ambicji, co uczy nas, jak ważne jest, aby ambicje nasze były zacne, dobre i czyste. Prawie wszystko dobre rzeczy, jakie dokonane były na świecie, miały pewną styczeńność, wprost lub pośrednio, z dobrymi ambicjami, tak samo, jak prawie

każde zło na świecie było wynikiem złych ambicji. Jak ważne więc jest, abyśmy mogli nauczyć się czuwać nad naszymi ambicjami, pragnieniami, nadziejami i dążeniami. Niczego nie możemy dokonać bez nadziei, bez dążeń i bez ambicji, stąd ta potrzeba, abyśmy takowe mieli i aby były dobre. Warto tu zauważyć, że większość ludzi ma mało ambicji lub wcale jej nie ma i z tego powodu przechodzą przez życie z pewnego rodzaju zawiśnięciami, dokonując stosunkowo mało dla siebie lub dla innych. Jest to stan niedobry. Każdy mężczyzna, każda niewiasta i każde dziecko powinni mieć pewną szlachetną ambicję i powinni ustawicznie pracować ku osiągnięciu tej ambicji.

Wielu innych ludzi tego świata mają ambicje podobne do tej, jaką miała Herodiada – ich ambicją jest bogactwo, stanowisko i wy-różnienie lub też tytuły i chwała pomiędzy ludźmi. Są to ambicje samolubne, mimo to jednak są to siły, które w codziennym ruchu trzymają politykę, handel i przemysł oraz cały ustrój społeczny i z przykrością dodać musimy, że takimi samymi ambicjami powodowanych jest wielu kaznodziej i wiele innych działalności religijnych. Ambicje takie są złe i chociaż nie zawsze doprowadzają do takich niegodziwości, do jakich posunęła się Herodiada, to zawsze są one samolubne i skłaniają się w tym samym kierunku – do złego i wielu bywa nimi uwiedzionych do czynienia rzeczy, z jakimi sumienie ich nie godzi się, a innych wielu staje się uwodzicielami dla innych, popychając ich do złych czynów i niegodziwych projektów.

Chrześcijanin ma przed sobą jedyną właściwą, legalną i godziwą ambicję, możliwą w obecnym czasie. Nie każdy przeciętny, czyli nominalny chrześcijanin posiada tę właściwą ambicję, ale tylko tacy chrześcijanie, co są uczeni od Boga, co słuchają i stosują się do Słowa Pańskiego. Przed takimi wystawiona jest najzaciejsza i najwyższa ambicja: Oni bywają zaproszeni do społeczności i przyjaźni z Królem królów i Panem panów. Zaproszeni są, by stali się Jego towarzyszami, Jego braćmi i Jego współpracownikami w wielkim dziele, jakiego On teraz dokonuje; a także, aby byli współdziedzicami z Nim w wielkim dziele tysiącletniego Królestwa, które On wnet ustanowi. Czy może być wystawiona ambicja większa od tej przed śmiertelnym człowiekiem? Zapewne, że nie. Co więcej, ambicja ta jest w stanie rozwinąć w człowieku wyższe przymioty umysłu i charakteru, ponieważ warunki do tej społeczności oparte są na czystości serca, wierności ku Bogu itd., tak że ten, co ma w sobie te ambicje i nadzie-



je, oczyszcza samego siebie, bo rozumie, że czysty jest Ten, z którym ma łączność. Miejmy zawsze przed sobą te prawdziwe ambicje, tak aby one mogły wyprzeć ambicje niskie, ziemskie i zmysłowe, prowadzące do grzechu, do podłości i do diabelstwa.

Herodiada osiągnąwszy swój cel i pożądane stanowisko królowej, niezawodnie czuła się nader dumną ze swego powodzenia, lecz wtem doszła ją wiadomość, że Jan Chrzciciel był u Heroda i w obecności całego dworu i innych oświadczył, że nie godziło się mieć Herodiady za żonę. To wielce oburzyło Herodiadę. Kto mógł odważyć się wyrażać w taki sposób do króla i kto by przypuszczał, że król wysłucha takiego, a nawet okaże zainteresowanie, uznając tego człowieka za proroka Bożego?

Nie dziw, że Herodiada rozgniewała się na Jana Chrzciciela i starała się na nim zemścić! Czyż nie spiskowała i nie planowała ona przez kilka lat, aby dojść do tego stanowiska i czyż teraz miała być odsunięta i odrzucona na słowo takiego człowieka jak Jan? Co więcej, gdyby ona miała być teraz odrzucona, to znalazłaby się w stanie gorszym, aniżeli była kiedykolwiek, boć nie mogłaby z godnością powrócić do swego męża Filipa i spodziewać się, że on ją łaskawie przyjmie. Gdyby więc Herod usłuchał Jana Chrzciciela i dał się powodować jego słowami, to Herodiada mogłaby stać się wyrzutkiem społeczeństwa. Czy mamy się więc dziwić, że zła ambicja, jaka dotąd rządziła w sercu tej kobiety, skierowana została przeciwko temu wielkiemu prorokowi? Można by tylko powiedzieć, że taki był naturalny owoc złej ambicji, jaką ona przez lata rozwijała kosztem wszelkiej zasady. Ambicja jej dotychczas nie cofnęła się przed niczym, więc czemuż by miała cofnąć się nawet i przed morderstwem teraz, gdy była u swego szczytu?

Podobnie rzecz się ma z każdą złą, samolubną ambicją – skłonności jej zawsze idą ku dołowi, z jednego zła do drugiego, z grzechu do grzechu, ze zbrodni do zbrodni. Z drugiej zaś strony ambicje rozbudzane przez Pana zawsze skłaniają się ku górze, coraz wyżej i wyżej, do tego cokolwiek jest sprawiedliwe, prawdziwe, chwalebne, święte i będące w harmonii z Bogiem. Takie są skłonności i działanie ambicji pobożnej, mądrości pochodzącej z góry, która najprzód jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie posądzająca i nieobłudna (Jak. 3:17).

KRÓL PODSTĘPEM OMOTANY PRZEZ ŻONĘ

Herodiada miała dosyć wpływu nad swoim mężem, aby nakłonić go do aresztowania i uwięzienia Jana, lecz widocznie dręczyło ją to, że nie mogła zamiaru swego w zupełności skutecznie i przyczynić się do jego śmierci. Herod nie chciał wydać Jana na śmierć nie tyle dlatego, że kierował się swoim własnym umysłem, ale raczej jak

podaje to opis, ponieważ obawiał się, gdyż wiedział, że Jan był człowiekiem sprawiedliwym i świętym, jak podane jest w poprawnym tłumaczeniu: „trzymał go pod ochroną”, obawiając się może, że gdyby Jan był wypuszczony na wolność, Herodiada znalazłaby sposób zniszczenia go. Widocznie Janowi pozostawiona była znaczna wolność w więzieniu, albowiem jego uczniowie mieli sposobność odwiedzać go, przynosić mu różne poselstwa i takowe od niego odnosić; dane też jest do zrozumienia, że Herod był w zakłopotaniu, co ma z nim zrobić i niekiedy posyłał po niego i słuchał go z zainteresowaniem.

Herodiada doszła do wniosku, że ten stan rzeczy był dla niej niebezpieczny, a chytrą jej znowu przyszła jej z pomocą. Zbliżała się rocznica urodzin Heroda, a wiedząc, że przy okazji tej urządzana była zwykle huczna biesiada, postanowiła sposobność tę wykorzystać na przeprowadzenie swego niecnego zamiaru. Biesiady takie były zwykle połączone z pijatyką. Król był otoczony licznym gronem wysokich urzędników, gdy więc wszyscy znajdą się w znacznej mierze pod działaniem wina, dla Herodiady będzie to dobra sposobność do osiągnięcia jej celu. Była ona jednak dość chytra i rozumiała, że Jan wywierał na króla pewien wpływ, który przynajmniej do pewnego stopnia przewyższał jej wpływ. Rozumiała, że król zna dobrze jej uczucia i z tego powodu nie uczyniłby jej żadnej wielkiej i hojnej obietnicy. Przygotowała więc swoją młodą córkę, wykształconą w Rzymie, piękną i powabną, aby zajęła przed królem miejsce w gronie tancerek, które zwykle bawiły gości przy takich biesiadach.

Zdaje się, że było to coś wyjątkowego i wielce zaszczytnego dla króla, że córka jego rodzonego brata, młoda arystokratyczna panienka wystąpiła w roli, którą zwykle zajmowała dziewczyna z niskiej klasy. Taniec jej wielce się udał. Tak król, jak dwór cały byli zachwyceni jej urodą, a umysł Heroda, podniecony winem, był hojny aż do krańcowości. Było zwyczajem, że tancerki przy takich okazjach były hojnie nagradzane przez gości, stosownie do dostojenstwa każdego z nich; Herodowi więc nasuwało się pytanie, jak hojnym ma okazać się wobec tej, która swym czałem zachwyciła jego samego i całe to grono, a przy tym była jego bratanicą? Postanowił więc zapytać się jej, co by sobie życzyła, a na jej naturalne wahanie się napierał na nią, aby powiedziała, czego pragnęła, choćby i połowę królestwa, a przy tym zapewnił tę swoją hojność przysięgą. Dzieweczka ta niezawodnie była przez matkę pouczona, czego się ma spodziewać. Jednak chytra ta niewiasta trzymała cały zamysł w swej ręce. Córka jej nie miała nic wiedzieć naprzód, aby czasem nie popełniła jakiej omyłki oraz miała najpierw uzyskać słowo królewskie, że otrzyma, cokolwiek zechce, potem miała przyjść do matki po dalszą instrukcję. Jako dziecko ona widocznie nie miała wielkich ambicji ani życzeń własnych, więc od razu przyjęła życzenie swej matki i



prosiła, aby przyniesiono jej na tacy głowę Jana Chrzciciela.

Jak okropnym to zdaje się być, aby ktoś mógł mieć takie pragnienie, aby mógł znajdować się w tak morderczym stanie serca! Jak dziwne było to, aby ogładzona i wykształcona kobieta mogła żywić uczucia pobudzające ją do takiego żądania! A jednak była to tylko naturalna działalność złego w upadłym sercu. Św. Jakub powiedział, że początek pokusy jest wtedy, gdy ktoś od swoich własnych pożądliwości bywa przynęcony i pociągiony, następnie, gdy już pożądliwość jest poczęta, rodzi grzech, a grzech będąc wykonany rodzi śmierć (Jak. 1:14-15).

Nawet słaby i nikczemny Herod zatrwożył się usłyszawszy to żądanie. Zauważył, iż dostał się w pułapkę. Poznał od razu, że był to spisek jego żony i że tak tu, jak i przy poprzednich okazjach, ona okazała się sprytniejsza od niego. Zachodziło teraz pytanie: Co on uczyni? Czy sprzeciwi się tak haniebnemu zamiarowi i ogłosi swoją żonę i jej córkę za morderczynie spiskujące przeciwko niewinnej krwi sprawiedliwego człowieka? Czy stanie po stronie sprawiedliwości i prawdy i postanowi, że teraz, gdy zobaczył głębiej niegodziwości, w jakie został usidlony, starać się będzie odwrócić od swej drogi i iść za radą Pańskiego proroka?

ZŁE WYNIKI ZŁEJ ZASADY

Nie; Herod nie miał dosyć charakteru do takiej reformy; a z jego niewłaściwego punktu zapatrywania zdawało mu się, że obowiązek nakazuje mu postąpić przeciwnie. Najprzód, czy nie dał on słowa i czy słowo królewskie dane w rocznicę jego urodzin podczas uczty i w obecności jego głównych przywódców i popleczników może być cofnięte? Co więcej, w podnieconym stanie on umocnił tę sprawę przysięgą, więc teraz, z jego złego punktu zapatrywania pycha wyniósłszy się nie dozwoliła mu na obranie sprawiedliwej drogi. Tu znowu widzimy formę, czyli zasadę, która zastosowana być może codziennie do ludzi światowych we wszystkich ich sprawach. Mają oni złą zasadę przed swoim umysłem. Jest to zasada pychy, przeceniania samego siebie i zamiłowanie do pochwał od drugich, a nie zamiłowanie do sprawiedliwości, do prawdy i do Boga; stąd wielu znalazło się podobnych do Heroda, dając się wprowadzać w warunki, które zdają się być im nieuniknione i ponad ich kontrolę. Lecz rzeczy takie są ponad ludzką kontrolą jedynie dlatego, że tacy nie znajdują się pod odpowiednią kontrolą dlatego, że oni nie są ludem Bożym, nie oddali Jemu swoich serc. Przeto różne sprawy życia, zamiast dopomagać im ku dobremu i uczyć ich wartościowych lekcji pomocnych i podniosłych, sprowadzają na nich doświadczenia, które spychają ich coraz niżej. Lekcja dla ludu Pańskiego jest taka, aby uczynić dobry początek, aby uznać Boga, Jego Słowo i Jego wolę jako zasadę sprawiedliwości i

prawdy i odpowiednio do tego postępować. Dalszą lekcją jest, że gdziekolwiek znajdujemy się w czasie, gdy Prawda nas dosięgła, bez względu w jak grzesznym postępowaniu byśmy byli, jedyną właściwą metodą jest natychmiast uznać głos Pański, głos sprawiedliwości jako najwyższy i słuchać tego głosu bez względu na to, jak sprawy mogą przedstawiać się upadłym współbłżniom.

Że król zasmucił się, dowodzi, że serce jego nie było zepsute w zupełności, ale, że powodowany pychą nagiął się do tego, co wiedział, że było złe, okazał przez to brak charakteru. Historia wykazuje, że pewna kara spadła na te niegodziwe osoby nieco później. Odesłanie pierwszej żony Herodowej doprowadziło do wojny pomiędzy Herodem a jego teściem, królem arabskim, w której to wojnie wojska Herodowe poniosły znaczną porażkę. Później Herodiada namówiła Heroda, aby zapelował do Rzymu o powiększenie swej dostojności i władzy, lecz prośba jego została odrzucona i zamiast otrzymania większej władzy on został zdetronizowany, stracił swój tytuł, władzę i wpływy, a jedynym dodatnim przymiotem zauważonym w sprawie Herodiady było to, że ona podzieliła stratę i wygnanie Heroda. Biedna niewiasta! Być może, iż ostatecznie poznała, że ziemskie ambicje są coś jak jabłka sodomskie; może poznała niesłuszność drogi, którą obrała, że takowa nie przyniosła jej prawdziwej radości, prawdziwego szczęścia, a tylko chwilowe podniecenie, a następnie liczne zawody. Być może, że i król Herod nauczył się pewnych lekcji. Czytamy, że on słyszał o Jezusie i o Jego cudach i że w przesądzie swym mniemał, że to Jan powstał od umarłych. Chociaż nie był Żydem, ale pochodził z rodu Ezawa, on jednak miał pewną znajomość o Bogu oraz o nadziejach wystawionych Izraelitom, jest więc możliwe, że jego doświadczenia nauczyły go pewnych, korzystnych lekcji.

Podobnie rzecz się ma z wieloma ludźmi tego świata; ich doświadczenia są przykre, a jednak one wywierają lekcje na nich samych i na innych, które ostatecznie będą użyteczne i wartościowe. Spoglądając na ich omyłki, uczmy się korzystać z tego i unikać podobnych omyłek w naszym życiu. Pamiętajmy także o tym, że nie wszystkie ambicje i pokusy są tak wielkie i okropne jak te, o których rozważaliśmy w tej lekcji, jednakowoż we wszystkich kryje się ta sama zasada. Nauczmy się rozeznawać zasady, czy takowe działają w małych rzeczach, czy w wielkich, wiedząc, że kto wierny jest dobrym zasadom w małych rzeczach, będzie też wierny w większych próbach. Nauczmy się przede wszystkim, że najważniejszą drogą dla nas jest poświęcić się Panu i następnie rozwijać w sobie dobre i chwalebne ambicje, które On wpaja w nas przez swoje Słowo.

Watch Tower
R-156 (1900 r.)



„Straż”